

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Z niedawnej przeszłości Zakopanego.

Według zapisków ks. Stolarczyka
podał

Michał Brensztein.

W archiwum kościoła parafialnego zakopiańskiego przechowuje się rękopis, zatytułowany „*Liber Memorabilium sive Historiae Parochiae ab 1848*“. Jak tytuł wskazuje, jest to spis godniejszych pamięci wypadków, zaszłych w parafii zakopiańskiej od jej początku aż do r. 1890 włącznie. «Historią» tego niedużego (24 strony in folio) rękopisu nazwać nie można, gdyż nią w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest ten luźny zbiór notat, myśli i wspomnień kreślonych dorywczo, w wolnych od ciężkiej pracy chwilach, przez pierwszego tej parafii proboszcza, ks. Józefa Stolarczyka. Brak tu wielu, bardzo wielu rzeczy, których autor nie dojrzał lub nie chciał dojrzeć może, lecz pomimo to zawiera ta księga tyle ciekawych, szerszemu ogółowi nieznanych wiadomości, tyczących się Zakopanego i jego mieszkańców, jak i dalszych okolic, a spisanych szczerze, prosto, niekiedy naiwnie nawet, przez naocznego świadka, który blisko pół wieku tu spędził, żem się nie wahał ją w streszczeniu i dla dogodniejszego poznania kolejno po sobie

następujących wypadków, w chronologicznym ich zestawieniu drukiem ogłosić.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu choć paru słowy wspomnieć i o samym autorze, którego osoba była tak niezwykłą.

Ks. Józef Stolarczyk, urodzony w r. 1816 w górskiej okolicy Jordanowa na Podhalu, seminaryum skończył w Tarnowie, tam został w r. 1842 wyświęcony na kapłana i tamże został wikarym katedralnym. Pochodząc z ludu, nieswojsko jakoś mu było w mieście. Czuł nieprzeparty pociąg do swoich gór, wsi i ludu. Niechęć tę do Tarnowa potęgował jeszcze przykry obowiązek, włożony na ks. Stolarczyka, opatrywania chorych w szpitalach miejscowych, co przy jego wrażliwym usposobieniu było powodem nieodłącznego od tej czynności «pewnego wstrząśnienia». Dłuższy pobyt w mieście stał się dla niego niemożliwym. Zobaczył — jak sam powiada — «że długo nie wytrzyma» i starać się zaczął o przeniesienie go gdzieś na wieś. Nasłuchawszy się o niezwykłych zaletach ludu góralskiego, który «wtedy ze swej łagodności zasłynął» w przeciwstawieniu do ludu z równin, «który się w r. 1846 tak wielkich zbrodni dopuścił» i do którego «każdy osobiwie młody czuł wstręt», a zwłaszcza pamiętając dziecinne lata spędzone w podgórskim Jordanowie, wzrok swój skierował na Zakopane i — d. 29 listopada 1847 r. otrzymał nomina-

cyę na pierwszego proboszcza nowo założonej parafii zakopiańskiej.

Jakiem zastał Zakopane i jego mieszkańców i co zdziałał przez przeciąg czasu swej tu bytności — opowie sama «księga pamiętnicza». Jeszcze żyją świadkowie tych jego czynów i pamiętają dobrze tę wybitną postać. Nie będąc człowiekiem wysokiej nauki, lecz posiadając tak zwany «zdrowy rozum», niezwykłą spostrzegawczość i spryt i znając wybornie wszystkie tajniki duszy ludu z jej wadami i zaletami, przy żelaznej woli, niezmordowanej pracy i poświęceniu potrafił podjąć włożony nań przez los obowiązek pierwszego cywilizatora górali zakopiańskich, a że go dopełnić należycie, widzimy z niebywale prędkiej przemiany potomków dawnych «zbojników» na użytecznych obywateli kraju.

Zmarł w Zakopanem d. 6 lipca 1893 roku.

* * *

Wieś Zakopane, przed utworzeniem parafii zakopiańskiej, należała początkowo do parafii nowotarskiej, później część jej włączoną została do parafii czarnodunajeckiej, część zaś do filialnego kościoła w Szaflarach i wreszcie część pierwsza przeszła do parafii chochołowskiej, a druga do parafii poronińskiej.

Dopiero w pierwszym dziesięcioleciu XIX-go stulecia gospodarz Paweł Gąsienica legował testamentem należący do niego w Zakopanem kawał ziemi, zwany «Osiedle» z domkiem na wybudowanie na tem miejscu kaplicy. Życzeniu jego stało się zadość i w ten sposób stanęła w Zakopanem pierwsza mała murywana kapliczka, stojąca dziś przy starym kościele, w której parę razy do roku przyjezdny ksiądz mszę odprawiał. W którym roku to nastąpiło — niewiadomo dokładnie, stała ona jednak już w r. 1817, w którym razem z częścią wsi oddano do nowozałożonej parafii poronińskiej i skromne aparaty tej kaplicy.

Jak wiadomo, w r. 1824 olbrzymie dobra «Zakopane» nabyte zostały z licytacji przez Emanuela Homolacza. Już on nosił się z myślą utworzenia parafii zakopiańskiej, lecz ziściła się ona dopiero po jego śmierci, gdy małżonka jego, Klementyna ze Sławińskich, wyszedłszy po raz wtóry za mąż za Edwarda Homolacza, doprowadziła ją do skutku przez dotacyę z d. 10 sierpnia 1837 r. Sprawa ta znowu nieco się odwlekła, lecz już w r. 1845 dekret z d. 12 sierpnia istnienie nowej parafii potwierdził, a mieszkańcy Zakopanego i Kościelisk, zachęceni przez kolatorkę, która dostarczyła potrzebnego materiału, rozpoczęli budowę kościoła, kierowaną przez sędziwego cieślę Sebastjana Gąsienicę przezwanego «Sobczy-

Z uwag Satyra.

Karnawał w Zakopanem. — Udział kuracuszów w zabawach i obchodach narodowych. — Zabytki archeologiczne w Zakopanem. — Kurhany zakopiańskie. — Walki mieszkańców z «Kruzcami». — Pocięchy i nagrody w przyszłym życiu.

Zakopane wstąpiło w okres karnawału; tańczy, hula, urządza zabawy; tańczą «wszystkie stany», tańczą młodzi i starzy, tańczą zdrowi i chorzy. A wszystko to odbywa się zawsze z jakimś «celem»: każdy «tańczący» wieczór ma swoją przynętę w postaci celu filantropijnego. Niech więc żyje filantropijny taniec! Ze strony kuracuszów bardzo to... ładnie, że tak namiętnie i gorliwie podtrzymują zabawy: pojąc duszę boskimi dźwiękami domorosłej orkiestry i karmiąc swe zbolale płuca wspaniałem powietrzem sali balowej, dostarczającej w przyspieszonym tempie pracującym płucom sporej ilości różnych baccilusów zapewne po to, aby tym, które tam już gospodarzą, raźniej było z cudzoziemcami. Między innymi wkrada się także i «baccilus amorosus», nie tak niebezpieczny dla zwykłych zdrowych śmiertelników, ale najmniej chyba potrzebny chorym przy kuracji. Wprowadza on zamęt w całym organizmie nawie-

dzonej (resp. -ego) i zachęca do czynów wprost przeciwnych przepisom lekarskim. Myślę, że wkrótce lekarze zmuszeni będą wydawać karty wstępu, bez których pacjenci nie będą dopuszczani na salę balową, braknie już bowiem środków do zwalczania owładającej kuracuszów gorączki tańca. Taniec ma w sobie coś tak pociągającego, że oprzeć się mu nie jest w stanie żaden zakopianin, ani zakopianka. Natomiast daleko skuteczniej walczą i opierają się ciż sami ludzie przyjmowaniu udziału w tak drobnych sprawach, jak obchody narodowe. Tu niema tańców, niema więc powabu. Na takie uroczystości spóźniamy się o parę kwadransów, przeszkadzamy zebrany w słuchaniu rzeczy poważnych, umiemy nawet flirtować tam i «dokazywać». Gdyby dawano w d. 22-go stycznia operetkę francuską, najniezawodniej «nadbni i nadobne» byliby na miejscu w oznaczonym terminie i ze skupieniem wysłuchaliby całości, ale to, co było — to takie dawne, takie nudne! Z serca radzę nie fatygować się na podobne uroczystości! Czyż nie lepiej przepędzić kilka godzin w towarzystwie właściwiej dobranem, z dala od nudnych prelekcji i deklamacji, upewniam, że nie wyrządzi się tem nikomu krzywdy! Cywilizacya pcha Zakopane na-

kiem». Stał tedy kościół w r. 1847, wewnątrz jego posiadało jeden tylko ołtarz, a przyozdobione było czterema chorągwiami; brak było tylko proboszcza, ale i on się wkrótce znalazł.

W święto Trzech Króli 1848 r. zainstalowany został przez ks. Tomasza Bryniarskiego, dziekana nowotarskiego i proboszcza czarnodunajeckiego ks. Józef Stolarczyk na proboszcza parafii zakopiańskiej. Zamieszkał on — w braku plebanii — u gospodarza Jana Gąsienicy, zwanego «Staszeczką». Pomimo, że tak pragnął zamieszkania w Zakopanem, niewesoło jednak przedstawiło mu się ono. Mały drewniany kościółek o jednym ołtarzu i jedynej «sygnaturce», zastępować mającej dzwony; aparata tylko najpotrzebniejsze. Brak organu; ani plebanii, ani organistówki, ani szkoły. A zwłaszcza ten lud tak pociągający w wyobraźni jego, rozczarował go zupełnie, gdyż był «napół dziki, chytry i chciwy», z parafian «mało kto *Ojcie nasz* uczciwie zmówić potrafił», gromadzili się oni koło proboszcza, «aby coś zyskać — nie z nauki, ale z grosza», a tu ten — jak nazwał sam siebie — «Pleban bez Plebanii» był sam «bez grajcara», sam dług zaciągnął na instalację swoją. O dochodach mowy być nie mogło, gdyż górale wcale prawie nie potrzebowali posług duchowych, ograniczając się tylko do niezbędnych, jak naprzykład przy po-

grzebie przestawali tylko na pokropieniu przez kapłana, a zwłoki potem «jedna kobieta», trudniąca się wyłącznie tylko tem, odwoziła na cmentarz do Chocholowa i tam grzebla.

«Widząc to wszystko — pisze ks. Stolarczyk — uczulem żal i tęsknotę, ale pomyślawszy, iż na takim stanowisku coś może więcej, jak gdzieindziej, uczynić będę mógł i będąc pierwszym Plebanem urządzenie Parafii z pomocą Bożą rozpocznę i da Bóg dokończy. Odstąpiłem od rezygnowania». «Wziąłem się szczerze do pracy — pisze dalej — przy wielkiej biedzie i prawie o suchym chlebie», gdyż na początek oprócz 170 zlr. z kasy nic więcej nie miał, a tu «nie można było ani o i inwentaryzację, ani o nic się doprosić, a lud niczego z chęcią przyłożyć za darmo nie chciał». Sam tedy z paru uproszonymi gospodarzami jeździł do lasu po drzewo, zwoził materyały na plebanię i inne budynki gospodarskie.

Niebawem po przybyciu proboszcza do Zakopanego w r. 1848 przyjechał tu «z wizytą» ks. Józef Wojtarowicz, biskup tarnowski; bawił 3 dni i zwiedził odlewnię żelaza w *Kuźnicach* i *Kalatówki*.

W tym czasie jeszcze od czasu do czasu przytrafiały się wypadki napadu «zbójników», tak naprzykład w r. 1849 w leżącej nieopodal od Zakopanego wsi «Burdel» rabusie wtargnęli do mieszkania

przód (czyż dowodem nie są zabawy?), pozostają jednak nieco w tyle niektóre «drobiazgi». Do takich możnaby zaliczyć wspaniałe oświetlenie Zakopanego. Obecnie pewien uczony zrobił sensacyjne odkrycie, dając ludziom zimne światło. Możemy go śmiało upewnić, że Zakopane u swych latarni ulicznych światła takie dawno posiada i to nietylko zimne, ale i... ciemne. Całe szczęście, że nie nawiedzają nas Anglicy: latarnie bowiem zakopiańskie byłyby już oddawna wywiezione do muzeów londyńskich, jako zabytki zgrzybiałej przeszłości, jednocześnie wywiezionoby parę «pagodek», które tak uroczo upiększają w pewnem oddaleniu wille zakopiańskie, świadcząc również o poszanowaniu prastarej błogiej tradycji, może cokolwiek dziwnem jak na stację leczniczą, ale rozczulającym czią władz dla patryarchalności.

Do muzeów, a właściwie do laboratoryów chemiczno-bakteryologicznych nadawałoby się również powietrze, opanowujące nas w niektórych miejscowościach Zakopanego. Dowcipni górale urządzają zasadzki, by dać porównać eksperymentalnie każdemu przechodniowi, jaka jest różnica między t. zw. smrodliwym i świeżem powietrzem. Klimatyka nasza nie przeciw zbiorowiskom owych cuchnących kup nie

ma; widocznie szanuje owe kurhany, lubiąc czasami odetchnąć trochę gorszem powietrzem, niż mieszanina czystego tlenu i azotu. Jednakże i przy domach, obfitujących w podobne «kurhany» *vel* śmietniki, ludzie tak dbają o nie, że trzymają nawet po paru «Kruczków». Zasługuje na uznanie taka pieczołowitość o dobrą doczesne, jak również dobre serce, nie pozwalające więzić stworzenia Boskiego, jest godne podziwu; ale co winni biedni przechodnie, kułydkom których owe «Burki», «Kruczki» i inne tym podobne pocziwotki czują taką niepohamowaną żądę. Zmuszeni oni nieraz ustępować drogę owym bestyjkom; nieraz toczyć zajadłą walkę co najmniej o całość «garderoby», kiwając tu i owdzie laską, lub broniąc się w inny sposób, nieraz kwitować z przechadzki i nawracać do domu. Niem wiem, czy udęczenie to będzie nagrodzonym w przyszłym życiu; myślę, że — nie; kto jest innego zdania, niech podróżuje bez kija po ulicach Zakopanego i niech będzie przekonany, że pociecha i nagroda nie miną go w niebie.

Per aspera ad astra!

J. W-cz.

Anny, wdowy po Jakubie Garalewskim, a zrabowawszy doszczętnie, jak ją tak i jej drugiego męża śmiertelnie poranili. Po miesiącu schwytani przewiezieni zostali do Wiśnicza, lecz po dwóch latach dla braku dowodów sąd ich uwolnił.

Po wybudowaniu plebanii, którą postawili parafianie «z wyjątkiem wsi Olczy», niechęcej widocznie niczem się przyczynić do tego, w r. 1850 zaczęto powiększać dotychczasowy kościół i wreszcie w r. 1851 dobudowaną została przez cieślów Jakuba i Jana Toporów przednia część z wieżą, w tymże też roku stanęła «Organistówka» i szkoła parafialna, zbudowane przez Andrzeja Czarniaka i Michała Gąsienicę; koszta na niełożyły wsie Zakopane i Kościeliska, znowu z wyjątkiem Olczy.

W styczniu 1854 r. znowu popełnione zostało morderstwo, tym razem w dolinie Kościeliskiej, gdzie znaleziono tamtejszą karczmarkę Maryannę Chramiec, zabita kijami. Z czerwca przejazdem z Wiednia stanął w Kościeliskach arcyksiążę Karol Ludwik w towarzystwie hr. Agenora Gołuchowskiego, «Gubernatora Galicyi» i szambelana majora Horszteina. Przy sporządzonej na prędce bramie tryumfalnej spotkali arcyksięcia dziedzice Zakopanego i proboszcz. Zwiedziwszy *Dolinę Kościeliską*, arcyksiążę pojechał na noc do „Hamer“ (Kuznic), gdzie przygotowaną była iluminacya, której jednak przeszkodził deszcz. Naza jutrz, korzystając z pogodnego dnia, książę zwiedził źródło w *Kalatówkach*. Wieczorem zapalono wspaniałą iluminacyę, naprzeciwko arcyksiążęcego mieszkania «w lesie» jaśniał olbrzymi orzeł cesarski, oświetlony 900 lampkami, spalono fajerwek i ognie bengalskie. Trzeciego dnia w Zielone Świątki w kościele zakopiańskim proboszcz w asystencyi trzech księży przyjezdnych odprawił uroczyste nabożeństwo, na którym obecnym był i arcyksiążę z całą świtą. Potem był obiad u dziedziców, na który otrzymał zaproszenie i proboszcz i dostąpił zaszczytu rozmawiania z arcyksięciem. Dnia tegoż arcyksiążę wyjechał do Nowego Targu, gdzie Edw. Homolacz znowu podejmował go, a przez cały czas tam jego bytności przygrywała «Banda» (muzyka) wojskowa, umyślnie sprowadzona z Krakowa. (D. c. u.).

Zimowe przechadzki.

Wiadomo powszechnie, że do leczniczych właściwości klimatu górskiego, zwłaszcza zimą, obok idealnej prawie czystości powietrza bogatego w tlen, względnie ozon, należy przede wszystkim działanie

promieni słonecznych. Jak zbawiennym jest wpływ słońca, nie potrzeba chyba nikogo przekonywać. Jeżeli warunki życiowe postawią człowieka w tego rodzaju położeniu, że w zbyt małym stopniu podlegać może działaniu ożywczej siły słońca, wtedy organizm staje się wątłym; znika odporność na wpływy chorobotwórcze, mięśnie tracą swą jędrność, skóra cerę. Gdy wreszcie skutkiem najłżejszej pobudki zjawia się choroba, wtedy, jeżeli tylko środki na to pozwalają, udaje się pacjent do stacyi klimatycznej np. do Zakopanego i szuka przede wszystkim mieszkania słonecznego, ze słoneczną o ile możności werandą. Bardzo słusznie. Przypuściwszy, że znalazł jedno i drugie, pytamy, czy w ten sposób sprawa błogiej działalności promieni słonecznych w zupełności już jest załatwioną? Sądzymy, że nie. Dla tych, którym ruch przez lekarza jest wzbroniony, może to wystarczyć; lecz dla większości przyjezdnych umiarkowany ruch jest wskazany, ci zatem szukają miejsc do przechadzki dogodnych; miejsc, na którychby ich oblewały wraz z czystym, świeżym powietrzem bez przeszkody i promienie słoneczne.

I co znajdują? Ulice, po których o tyle, o ile chodzić można; ale zamiast owej kąpieli słonecznej, znajdują tam niepożądane urozmaicenie w postaci światła i cieni, na jednych ulicach z powodu otaczających je drzew, na innych z powodu domów, stojących wzdłuż ulicy. Lecz cóż poczną ludziska, kiedy gdzieindziej chodzić nie można? Więc chodzą po ulicach i wydaje się, że wszystko jest w porządku. Naszem zdaniem jednak tak nie jest, zwłaszcza, że lepiejby być mogło i to bez zbyt wielkiego zachodu. Jest mianowicie w Zakopanem pyszne miejsce, jakie rzadko gdzie się znajdzie, jakby wskazane dla takich właśnie zimowych przechadzek dla słabych i rekonwalescentów. Miejsce obszerne, płaskie, na którym ani drzewa, ani domy nie przeszkadzają najintensywniejszej inzolacyi. Miejsce tak szczęśliwie położone, że na nie nawet słaby podmuch wiatru, który jeszcze na Krupówkach uczuwać się daje, już nie dochodzi; gdzie setki ludzi przechadzałyby się mogły, nie przeszkadzając sobie wzajemnie. Mam tu na myśli polaną ograniczoną Krupówkami, Przecznicą, Nowotarską i potokiem Bystrym. Obecnie jest tam kilka ścieżek, wydeptanych ludzką nogą w celu skrócenia drogi od ul. Sienkiewicza i od Nowotarskiej na Krupówki; ścieżek niewygodnych, wąziutkich, na których dwoje ludzi minąć się nie może, nie wdepnąwszy przynajmniej po kostki w śnieg. Używają ich tylko służące i górale, dla ludzi słabych bowiem są one zbyt utrudające.

A jednak tak niewiele potrzeba, żeby tę pustą i płaską przestrzeń uprzystępnąć dla wszystkich, nawet dla najmniej silnych. Trzeba tylko, żeby Komisya klimatyczna zechciała na nią zwrócić swoją uwagę, a z pewnością bez wszelkich trudów i kosztów dałoby się tam przeprowadzić ścieżki wygodne, szerokie, wstawiając jednocześnie kilkanaście ławek dla odpoczynku w odpowiednich miejscach. Mowa tu naturalnie o ścieżkach takich tylko podczas zimy.

Ze strony właścicieli gruntów nie potrzeba się obawiać żadnej przeszkody; istnieje bowiem tutaj prawo zwyczajowe, że już od jesieni, skoro roślinność zamiera, pola są jakby bez właścicieli, nikt nie broni po nich chodzić, ani jeździć. Aż do czasu wywożenia nawozów, co na płaskich miejscach skutecznia się dopiero ku wiosnie, nie byłoby zatem najmniejszej przeszkody w używaniu tych spacerów.

Rzucając powyższy projekt, mamy przekonanie, że spełniliśmy nasz obowiązek; reszta należy do Komisji klimatycznej. Nie możemy oczywiście przesądzać, czy ona uzna go za dobry; nie mamy nawet pewności, czy zechce wogóle nań zwrócić uwagę; mniemamy jednak, że powinnyby to uczynić tem więcej, że narzekania zimowych gości, iż za opłaconą takse klimatyczną dla nich ze strony Komisji klimatycznej prawie nic się nie robi, są dość powszechne. Tym narzekaniom odjęłoby się w ten sposób do pewnego stopnia podstawę.

Przypuściwszy, że proponowane przechadzki zimowe przyjdą do skutku, nasuwa się troska o ich istnienie na daleką przyszłość. Wobec bowiem tendencji zabudowywania pustych przestrzeni gdzie się tylko da, nie bezpodstawną jest obawa, że i polana, o której mowa, może z czasem uleść temu losowi tak, że pole tracąc coraz więcej powierzchni, znikłoby zupełnie wkońcu pod zabudowaniami. Zastanawiając się nad sposobami, aby temu zapobiedz, nie widzimy innego, jak tylko oddziaływanie na Radę gminną, aby uchwalila zakaz budowania na owej przestrzeni w pewnej określonej odległości od ulic tak, aby przynajmniej znaczną część pola uchronić. Szkody bezpośrednio nie poniósłby skutkiem takiego zakazu nikt; co najwyżej straciliby właściciele gruntów możliwość osiągnięcia z czasem większych zysków. W tym jednak wypadku nie dotknęłoby to wielu, gdyż polana podzielona jest na tak wąskie paski i poletka, że w ogromnej większości na nich budowaćby nie można inaczej, chyba łącząc kawałki kilku właścicieli w jeden plac budowlany, co jak wiadomo w najlepszych stosunkach przychodzi z wielką trudnością.

Jeżeli myśl przez nas podniesiona nie znajdzie

na razie uznania w sferach, od których jej urzeczywistnienie zależy, to jednak mamy nadzieję, że nie zaniknie ona zupełnie, lecz że po dłuższym lub krótszym upływie czasu zostanie przez kogoś może szczęśliwszego podjęta i w ten lub inny sposób Zakopane z czasem miejsca dogodnego dla przechadzek zimowych się doczeka.

A. M.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda piękna trwała aż do niedzieli. W niedzielę dał cały dzień wiatr południowo-zachodni, który w poniedziałek zamienił się w straszną wichurę ze śnieżycą, trwającą bez przerwy cały dzień; dopiero wieczorem uspokoiło się cokolwiek. Zato w nocy zerwał się silny wiatr halny, należący o tej porze do rzadkości. Szczęściem trwał tylko kilka godzin. We wtorek wypogodziło się na nowo.

Ogólne Zgromadzenie Z. P. Z. wyznaczone zostało na dzień 10-ty lutego o godz. 3-ciej popoł. w willi «Kolebie» przy ulicy Kościeliskiej. Członkowie, pragnący, aby ich wnioski weszły na porządek dzienny Zgromadzenia, winni je złożyć Wydziałowi przynajmniej na pięć dni przed terminem zabrania.

Klub sportowy. Przypominamy, że d. 3-go lutego, w nadchodzącą niedzielę, o godz. 4-ej popołudniu w «Kolebie» u p. Gnatowskiego, odbędzie się zebranie w celu zawiązania klubu sportowego. Każdy więc, kto pojmuję potrzebę rozpowszechnienia tak potrzebnej, zdrowej i przyjemnej rozrywki jak sporty zimowe, niech spieszy na to zebranie, aby współudziałem i radą pomódz do rychłego wprowadzenia w czyn dobrej myśli. Dzięki staraniom lekarza stacyi niektóre przyrządy do zimowego sportu zostały już sprowadzone, są w użyciu i mogą posłużyć za model.

Prof. Chmielowski wyjechał tymi dniami z Zakopanego do Lwowa, aby wykładami z literatury polskiej wziąć udział w «powszechnych wykładach uniwersyteckich».

Uniwersytet Ludowy. Wykład o powstaniu styczniowem został odłożony do niedzieli 3-go, względnie 10-go lutego, co zależeć będzie od otrzymania kliszy do obrazów świetlnych.

Koncert p. Machwicówny, zapowiedziany na ubiegłą niedzielę, odłożony został z powodu drobnej niedyspozycyi artystki, do nadchodzącej niedzieli, t. j. do 3-go lutego i odbędzie się w «Lilianie».

Ścieżka stała, wiodąca z Krupówek przez polanę do Nowotarskiej, jest obecnie z powodu nieod-

garnienia z niej śniegu zupełnie nie do użytku. Nim przeprowadzone zostaną ścieżki do przechadzek zimowych, o których mówimy w oddzielnym artykule, należałoby nie zaniedbywać utrzymania przynajmniej tej jednej już istniejącej i będącej bardzo wygodnym ułatwieniem komunikacji dla pieszych.

„**O sportach zimowych**“: Pod tym ogólnym tytułem wyszła nakładem naszym broszura, zawierająca trzy artykuły dr. Eugen. Piaseckiego, dotyczące zimowego sportu, a drukowane w nr. 49, 50 i 51 *Przeglądu*. Broszura ta jest do nabycia w księgarni p. Zwolińskiego i w Administracji naszego pisma. Cena 20 gr. Sądzymy, że wydaniem broszury, ułatwiając rozpowszechnienie dobrej myśli, uczyniliśmy zadość istotnej i ważnej potrzebie.

Ciupaga czarna, pamiątkowa zginęła podczas ostatniego pożaru przy ulicy Kościelnej. Stała oparta o ścianę pobliskiego domu, gdzie postawił ją właściciel, p. c. k. komisarz Rządu, pragnąc mieć wolne ręce przy gaszeniu ognia. Łaskawy znalazca może tę pamiątkową laskę odesłać do biura Komisji klimatycznej.

Bardzo często zdarza się, iż za listy, nadchodzące do Redakcji, dopłacać musimy po kilka groszy z powodu nalepiania na nich marek niewłaściwej wartości. Zdarza się także, że równie niedostatecznie opłacone bywają zaproszenia lub zawiadomienia o zabawach, rozsyłane do bardzo wielu osób, z których każda musi wskutek tego dopłacać brakującą różnicę w cenie marki oraz całą istotną należność za list jako karę. W interesie więc niezaskarżenia «karanego» ogółu, no i naturalnie we własnym interesie, przypominamy, iż przepisy pocztowe polecają zaopatrywać listy zamknięte w korespondencji miejscowej (loco) w marki po 6 gr. (3 cen.), karty korespondencyjne po 5 gr., druki po 3 gr.

Ogłoszenie. Komisya klimatyczna zawiadamia niniejszem P. T. Gości, że Zarząd Czytelni może odstąpić od 1-go lutego **za połowę ceny** następujące czasopisma: Kuryer Warszawski, Dziennik Poznański, Słowo Polskie, Wędrowiec, Fliegende Blätter, Dziennik Polski, Nowa Reforma, Głos Narodu.

Pierwsze kroki.

W nr. 38 i 39 *Przeglądu* pomieściłem dwa artykuły p. t. «Pod adresem Tow. upiększania Zakopanego» i «Przyczynki do kultu swojszczyzny», w których rzuciłem garść myśli, odnoszących się do roz-

woju naszej sztuki rodzimej, opartej na pierwiastkach i motywach stylu zakopiańskiego. Wydział Z. P. Z. na wniosek ówczesnego sekretarza, p. Filipowicza podjął myśli w artykułach poruszone i zabrał się z zapałem do ich realizowania. Pierwszym krokiem było umieszczenie w 46 nr. *Przeglądu* pięknie napisanej odezwy «Do miłośników Tatr i swojszczyzny». Od tej pory tak niewiele czasu upłynęło, że treści tej odezwy przypominać nie będę. Zdawało się, że wobec kulturalnej i narodowej doniosłości sprawy znajdzie się od razu cały zastęp ludzi dobrej woli, którzy zechcą zaprzęgnąć się do wspólnej pracy dla osiągnięcia tych rezultatów, na jakie od dawna czekamy. Nadzieje nasze zostały atoli zawiedzione. Nikt z luźnego zastępu naszych rysowników, malarzy, rzeźbiarzy i architektów nie stanął do apelu; w kraju odezwa przebrzmiała bez echa. Ale całkiem bez skutku nie pozostała. Z Paryża bowiem zgłosił się p. Wincenty Trojanowski, znany malarz, rzeźbiarz i medalier, prosząc o dostarczenie mu wszelkich materiałów, z których mógłby dla prac swoich skorzystać. Sprawę tę powierzył Wydział Z. P. Z. mnie do załatwienia, stąd jestem w stanie objaśnić czytający ogół o tem, w jakim stopniu życzeniu p. Trojanowskiego uczynić było można.

Z pomiędzy fotografii Bizańskiego wybrało się pewną ilość typów męskich i kobiecych, jakoteż kilka zaledwie zdjęć widoków górskich, nadających się do prac takich, jakie są specjalnością p. Trojanowskiego. Kilka zdjęć widoków górskich podjął się dostarczyć fotograf-amator p. Stanisław Witkiewicz, syn. Dalej kilkunastu wybornych fotografii dostarczy p. Swiech, który w swym zbiorze posiada wszystko, co jest godnego uwiecznienia, a więc różne meble, talerze, ornamenty, części ołtarzy w nowym kościele, drobiazgi galanteryjne i t. d.

Poza tem poszła się p. Trojanowskiemu drugie, rozszerzone wydanie broszury dr. Eljasza-Radzikowskiego p. t. «Styl zakopiański», jakoteż cenne dzieło dr. Matlakowskiego p. t. «Zdobnictwo ludowe na Podhalu», a to mianowicie, jak skoro tylko znakomite dzieło z pod prasy wyjdzie. Dzieło to będzie zapewne wyborną pomocą dla p. Trojanowskiego, jak i dla każdego, kto stosowaniem motywów góralskich zająć się zechce.

Jaki użytek zrobi z tych materiałów p. Trojanowski, nie wiemy, ale spodziewać się należy, iż wyzyska go należycie z korzyścią dla polskiej sztuki stosowanej, zarówno jak i dla swego imienia. Będą to pierwsze kroki w celu szerszego zastosowania tych rodzimych skarbów, jakie w obfitości posiadamy

A skoro już te pierwsze kroki postawione zostaną, to miejmy nadzieję, że znajdzie się więcej różnych specjalistów, którzy pochwalą godny krok p. Trojanowskiego naśladować zechcą. Szczególniej pożądaną rzeczą byłoby, gdyby chociaż jeden zdolny architekt chciał poświęcić się poznaniu stylu zakopiańskiego tak, aby go w praktyce stosować. Pan Witkiewicz otrzymuje z całej Polski mnóstwo obstalunków, których jednakże wykonać po prostu nie jest w stanie. Rzecz ta obok zasługi dla kultury rodzimej przedstawia jeszcze wprost interes finansowy dla tego z architektów, któryby się rzeczą na seryo zająć zechciał.

Wydział Z. P. Z. w myśl uchwały ostatniego ogólnego zgromadzenia będzie rzecz dalej prowadził i agitował, a tymczasem skoro pierwsze kroki tak pomyślnie zostały postawione, to miejmy nadzieję, że dobry przykład p. Trojanowskiego znajdzie niebawem naśladowców, którzy na innych polach rozwojem stylu zakopiańskiego zająć się zechcą. Czekamy.

Wojciech Szukiewicz.

Lista gości w Zakopanem

od 21-go do 28-go stycznia 1901 r.

| | | |
|-----------------------------|----------------|-----------------|
| Tokarz Wacław | Kraków | »Pepita« |
| Kwiatkowski Mieczysław | Warszawa | » |
| Zapałowski Kazimierz z żoną | Kr. Polskie | »Jutrzenka« |
| Trzebiński Józef | Warszawa | Hot. Skoczyska |
| Strumpf Edward | Busko | »Pepita« |
| Szumpeter Jan z żoną | Kraków | Z. dr. Chramca |
| Muszyński Paweł | Róża ad Zassów | Hotel Kuliga |
| Muszyński W. | Warszawa | » |
| Marynowski Wacław | Czechy | Chałubiński. 15 |
| Erweith Hans | Warszawa | »Liliana« |
| Langner Edmund | Tarnów | Z. dr. Chramca |
| Rogoyski Tadeusz | Lwów | » |
| Januszewski Maryan | Galicja | »Murań« |
| Hr. Rey Michał | Żywiec | »Oksza« |
| Wolfram Gustaw | Muszyna | Staszczkówka |
| Hr. Komorowska | Warszawa | »Fortunka« |
| Czosnowski Tadeusz z żoną | Witebsk | »Oleńka« |
| Majewski Lubicz Stanisław | | Chałubiński. 15 |

Razem osób 21. Ogółem od 1-go stycznia 138 osób.

Ofiary na szpital.

Z otwartych w dniu 29 stycznia skarbonek umieszczonych w N. pensjonatach zebrano w ciągu roku 1900 kwotę 240 kor. 14 hal., za które to datki niniejszem składam tak łaskawym ofiarodawcom jak i pośredniczącym w zbieraniu serdeczne »Bóg zapłać«.

Dr. T. Janiszewski.

W zbieraniu składek raczyli łaskawie pośredniczyć i zbrano:

| | |
|---|--------------|
| w pensjonacie W. P. Bauera | 79 k. 76 h. |
| » (Szalas) W. P. Brzozowskiej | 35 k. 89 h. |
| » (Jordanówka) W. P. Plewkiewicz | 30 k. 33 h. |
| » (Osobita) W. P. Świderskiej | 25 k. 57 h. |
| » (Fortunka) W. P. Eger | 20 k. 45 h. |
| » (Świetlana) W. P. d' Berlier | 19 k. 49 h. |
| » (Litwinka) W. P. Szarat | 8 k. 47 h. |
| » (Skoczyska) » » Kronhelm | 7 k. 45 h. |
| » (Karpacka) » » Krzykowskiej | 7 k. 17 h. |
| » (P. Matką Boską) W. P. Neuzilowej | 5 k. 56 h. |
| Razem | 240 k. 14 h. |

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w pol. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznośzone** są o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

Rozkład jazdy pociągów.

| popoł. | rano | | | | rano | wiecz. |
|--------|--------|----------|-----------|------------|--------|--------|
| 3.45 | 7.00 | przych. | Zakopane | odchodzi | 10.15 | 7.20 |
| 2.50 | 5.48 | » | Nowy Targ | » | 11.31 | 8.48 |
| 1.50 | 4.10 | odchodzi | Chabówka | { przych. | 12.15 | 10.20 |
| 1.36 | 12.09 | przych. | | { odchodzi | 12.32 | 2.30 |
| 8.55 | 7.33 | odchodzi | Kraków | przych. | 4.50 | 6.40 |
| rano | wiecz. | | | | popoł. | rano |

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: **Masaż** ogólny, higieniczny twarzy i **Gimnastykę** szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce“ lub w redakcji „Przeglądu Zakop.“, Przecznicza 10.

Nauczycielka

Polka, przybyła z Warszawy, poszukuje lekcji metodą poglądową i froeblovską, udziela też początków języka francuskiego.

Wiadomość w »Pension Nouvelle«, ul. Jagielońska 46.

WILLA „JASNA“

Wjazd od ul. Jagiellońsk. i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“:

**Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ**Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.**Aleksander Krzyżanowski***krawiec damski i męski* - - - - -*w Zakopanem, ulica Przecznicza l. 19* - - -*poleca swoją PRACOWNIĘ ubiorów męskich¹⁵⁻⁹
i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wy-
konuje sumiennie według najświeższych żurnali
francuskich i angielskich. - - Ceny umiarkowane.***ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA**podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także
w czasie zimowego sezonu przyjmuje się**zamówienia na obiady lub śniadania**zwykle table d'hôte lub też wykwińtniejsze za po-
wiadomieniem 24 godzin naprzód.Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas kole-
jowy). W niedziele i święta śniadania o 12^{1/2}, obiady bez zmiany.**„Pension Nouvelle“**

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwińska. - - - - -**Ceny umiarkowane.** - - - - -**Kąpiele** na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cnt., miesięcznie taniej. - - - - -**HOTEL „GERŁACH“****JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO**

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.**RESTAURACYA**powszechnie znana z kuchni wykwińskiej i zdro-
wej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.**KLOSETY POKOJOWE****„HUMUS“**

torf odwanający

dostać można ¹⁰⁻⁹

w Zakopanem, ul. Nowotarska 81.

A. MODLIŃSKI**DOM KOMISOWY**poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.**Pensjonat Jordanówka.**

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwińska. Fortepian. Wła-
sne konie i powozy.